



*Jerzy Broszkiewicz*  
**KARTKI Z NOTESU**  
OPOWIADANIA

Jerzy Broszkiewicz

KARTKI Z NOTESU  
OPOWIADANIA

Wydawnictwo Estymator  
Warszawa 2020

ISBN: 978-83-66719-23-1  
Copyright © Estymator Jacek Chołoniewski 2020  
Tekst: Czytelnik, 1955

## Spis treści

<u>LEGENDA O CAŁUJĄCEJ SIĘ DZIEWCZYNI</u>	(5)
BLUŻNIERSTWO	(8)
PRZYJAŹŃ	(13)
WALC FRANCOIS	(15)
OPOWIADANIE CHIRURGA	(15)
GOŁOEDŹ	(20)
MORDERCA	(22)
PREZENT	(24)
TALENT	(27)
PUZON I PIES	(30)
PIĘKNO	(35)
CZAJKA	(39)
PODRÓŻE KSZTAŁCĄ	(44)
OJCZYZNA	(46)
NADZIEJA	(48)
POŻEGNANIE	(50)
LIST	(52)
MATKA	(53)
CHOPIN	(55)
WYPRACOWANIE	(58)
MIŁOŚĆ	(61)
ŚLUBNA FOTOGRAFIA	(63)
RÓWIEŚNICY	(65)

## LEGENDA O CAŁUJĄCEJ SIĘ DZIEWCZYNIE

W roku 1274, w drodze z Neapolu na sobór do Lyonu, zmarł dominikanin zwany Tomaszem z Akwinu, autor dzieła „Summa theologiae”, dzielącego się na trzy części, sześćset dwanaście kwestyj i trzy tysiące artykułów.

W roku 1301 brat Bernard z opactwa pod wezwaniem „Brasier Ardent” rozpoczął przepisywanie owego dzieła. Powierzono mu tę pracę, bo umiał w niezwykle piękny sposób oplatać inicjały krwawą świetnością i złotym męczeństwem ojców Kościoła. Powierzono mu ją z tego też powodu, że zamówienie miało być wykonane w niezwykle krótkim przeciągu czasu, brat Bernard zaś słynął z pracowitości.

Opowiadają wprawdzie, że nie była to pracowitość. Opowiadają bowiem, że brat Bernard po prostu wołał spędzać dni i noce nad wysokim pultem przepisywacza, niż oglądać w oczach ludzkich wstręt, litość, pogardę i współczucie, które budziła jego straszliwa brzydota.

Nikt nie musi jednak wierzyć tym opowieściom.

Była to wiosna 1301 roku, kiedy brat Bernard rozpoczął przepisywanie pierwszego z trzech tysięcy artykułów „Summa theologiae” dominikanina Tomasza z Akwinu.

Siedemnasty z nich ukończył u góry wielkiej pergaminowej karty i los sprawił, że w chwili, w której postawił ostatnią literę, na nie zapisany jeszcze pergamin padł promień słoneczny. Promień przedarł się przez kolorowe, małe, ułożone w witraż szybki. Był zatem zielony i niebieski.

Brat Bernard przetarł zmęczone oczy. A ponieważ zatęsknił za prawdziwą, zwykłą barwą słonecznego promienia, podszedł do okna i uchylił jedno z jego skrzydeł. Stał przy uchylonym skrzydle okiennym i patrzył.

Wpierw patrzył spokojnie — patrzył, mądrze mrugając zaczerwienionymi powiekami. W pewnej jednak chwili pochylił się nieco ku przodowi. Potarł dłonią czoło i na czole pozostał czarny ślad splamionego inkaustem palca. Druga dłoń uchwyciła zawór okna, by je przymknąć. Ale pozostała na nim długa chwilę bez ruchu.

Cóż ujrzał brat Bernard? Kogóż ujrzał w słonecznej dolinie ?

W końcu — a była to, jak wiadomo, wiosna 1301 roku — brat Bernard przymknąwszy okno powrócił do pulpitu.

Promień zniknął już z połyskliwej powierzchni pergaminu.

Mimo to brat Bernard nie mógł przystąpić do przepisywania osiemnastego artykułu, traktującego, jak cała część pierwsza, o Bycie, Bogu i Jego Naturze. Nie mógł. Trzykrotnie maczał ostry, jak ptasi dziób, pędzelek w inkaucie i — nie mógł zacząć.

Dopiero wtedy, gdy na marginesie, tym samym cudownym charakterem pisma, tą samą głęboką czernią inkaustu, z tym samym spokojnym namysłem w oczach, jak dotychczas, zapisał te słowa:

— „O doulce mois de may” —

— „O słodki miesiącu maju” —

dopiero wtedy podjął na nowo swą pracę, poświęconą sprawom Bytu, Boga i Jego Natury — i takie jest zakończenie legendy o całującej się dziewczynie.